PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ - WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 32. Kraków, 11 sierpnia 1911 r. Rok XIV.

Milion koron straty!

Taką cyfrą zamyka się gospodarka banku parcelacyjnego — kierowanego przy pomocy posła Stapińskiego.

Dnia 31 lipca odbyło się walne zgromadzenie członków banku parcelacyjnego w likwidacyi. Sprawozdanie z likwidacyi (zakończenia interesów banku) złożył poseł Lewakowski, który przedstawił, iż z 6845 morgów sprzedano 4994, tak że do pozostało do sprzedania 1751 morgów; z 2,114.033 koron wkładek wypłacono 1,818.575 koron, tak że pozostaje do wypłacenia 295.458 koron.

Według bilansu wynoszą

straty 1,225.331 kor. 23 hal.

Straty te mają tylko częściowe pokrycie: udziały 144.234 K. 87 hal. (przepadł majątek chłopów członków banku!), fundusz rezerwowy 132.200 K. 94 h., rezerwa na straty 72.271 K. 93 hal., fundusz kulturalny 7.766 kor. 77 hal., fundusz sanacyjny 329.558 K. 30 h., razem 687.032 K. 81 h.

Brak pokrycia, czyli

bankructwo 537.298 K. 42 hal.!

Pół miliona koron strat niema pokrycia, mimo, iż już chłopi-członkowie banku tracą w udziałach 144.234 K. 87 h.

Poseł Stapiński zrobił majątek, to samo b. poseł Olszewski, a chłopi wyjdą z torbami, gdyż wielu z nich ręczyło całym swym majątkiem za długi banku!

Przy braku pokrycia dla pół miliona koron każda inna instytucya musiałaby ogłosić bankructwo, a jej kierownicy zasiedliby na ławie sądowej, a tymczasem w sprawie banku toczy się „śledztwo“ żółwim krokiem, zmieniają się sędziowie.

Stapiński wraz z 26 głosami w parlamencie jest za bardzo potrzebny rządowi, aby można ścigać energicznie sprawców

bankructwa banku.

Po odczytaniu sprawozdania komisyi rewizyjnej, odczytano sprawozdanie lustratora sądowego pana Heinricha, które krytykuje administracyę dóbr i podnosi, że niektóre majątki nie przynoszą

ani centa dochodu!

Ale za to puchną kieszenie zarządcom!

P. Lewakowski stwierdza, że niektóre dobra były przeszacowane i że dlatego na nich musiano stracić!

Ale za to puchły kieszenie delegatom!

P. Lewicki żali się, że nie przedłożono członkom przed walnem zgromadzeniem sprawozdania!

Wobec tego uchwalono na jego wniosek odroczyć zgromadzenie, gdyż zaskoczono je cyframi, których

nikt zbadać nie był w stanie.

Sprawa więc została odroczona.

W każdym razie należałoby śledztwo sądowe przyśpieszyć i ukarać tych, którzy puścili chłopów z torbami!

Takie rezultaty pociągnęła za sobą gospodarka Stapińskiego. Danie zaś 2 milionów koron na likwidacyę banku przez rząd oddało Stapińskiego w niewolę rządu i ta lokajska jego polityka wyda jeszcze gorsze owoce!

Czy w Drohobyczu strzelano do wojska?

W mowach swoich o zajściach drohobyckich ministrowie spraw wewnętrznych i obrony krajowej na usprawiedliwienie salwy powołali się na to, że „z balkonu padły strzały na żołnierzy“. Na zarzut ten odpowiada naoczny świadek zajść, malarz Epstein, w korespondencyi do „N. fr. Presse“, którą poniżej podajemy:

Strasznym zajściom w Drohobyczu przypatrywałem się z najbliższego sąsiedztwa.

Z wielką ciekawością i niecierpliwością oczekiwałem interpelacyi w parlamencie, a odpowiedzi ministrów spraw wewnętrznych i obrony krajowej czytałem z wytężającą uwagą. Rozumiem, jak trudno jest wyszukać prawdziwych winowajców, ba! może nawet niema prawdziwego winowajcy, na którego możnaby zwalić całą odpowiedzialność moralną i materyalną. Jeżeli jednak jeszcze raz zabieram głos, robię to dlatego, aby mówić o strasznem wydarzeniu samem, aby znaleźć drogi i środki, uniemożliwiające je na przyszłość.

Minister obrony krajowej usprawiedliwia wojsko, dając wiarę zeznaniu, że do wojska strzelano. To jednak nie zgadza się z prawdą. Do wojska z całą pewnością nie strzelano. Strzał miał paść z jednego z najbliższych balkonów. Otóż na tym balkonie stałem ja z właścicielem kopalni, inżynierem Klarfeldem i z p. Kreisbergiem, kuzynem doktora Kreisberga, którego przedpołudniem pobito na ulicy, ponieważ był gorliwym zwolennikiem dra Löwensteina. Także pewna pani z Drezna, która mieszkała w tym hotelu, była z nami na balkonie.

Któż z nas miał strzelać? Gdy stanąłem przed sędzią śledczym dla złożenia zeznań, powiedział jakiś właśnie przesłuchiwany świadek, że z naszego balkonu padł strzał. Ale świadek ten, skonfrontowany z nami, nie poznał w nas tego, który miał strzelać. Miał to być wysoki, chudy blondyn, o krótko ostrzyżonych włosach. Taki mężczyzna nie znajdował się w moim pokoju, ani na balkonie, do którego przez mój pokój się wchodziło.

Cóż więc ma znaczyć ta tajemnicza osobistość? Hotel był przez cały dzień zamknięty, a kto chciał wejść, musiał dzwonić, tak, że portyer byłby musiał widzieć tę tajemniczą osobę.

Na jednym z sąsiednich balkonów był dyrektor Pimitzer, na dalszym dyrektor „Galicyi“ Szabo. Żaden z tych panów, ani wogóle nikt, a pytałem się wielu ludzi, nie słyszeli strzału.

Żandarmi przeszkadzali ratowaniu rannych.

Nie jest też prawdą, że rannym zaraz udzielono pomocy. Po strzałach żołnierzy wybiegło kilku stojących poza nimi żandarmów i pospieszyli ku rannym. Było ich trzech do pięciu. Zandarmi grozili bagnetami każdemu, kto chciał zbliżyć się do rannych. Trwało około pół godziny, nim udzielono im pomocy, a tymczasem ranni leżeli w skwarze słonecznym i krew z nich upływała. Widziałem to na własne oczy.

Minister obrony krajowej opowiada naturalnie na podstawie udzielonych mu sprawozdań. Nie wiemy, jacy są jego informatorzy, ale wszyscy napewno byli w tym gorącym dniu bardzo zajęci i z własnego spostrzeżenia nie mieli szerokiego poglądu na przebieg zajść. Ja zaś stałem na podwyższonem miejscu, zachowałem zimną krew i widziałem wszystko przed sobą jak na dłoni. Jeżeli znowu kiedyś przy podobnej okazyi użytą zostanie asystencya wojskowa, niechże komendę prowadzi starszy oficer. Przed południem konflikt z kawalerya był bardzo ostry, ale dzięki rozwadze majora nie przyszło do rozlewu krwi.

Degeneracya ludności w Austryi.

Ciężkie warunki bytu, a przedewszystkiem ogromna drożyzna wywołują degeneracyę ludności.

Objaw ten szczególnie występuje w miastach przemysłowych, gdzie ludność robotnicza oddaje się ciężkiej pracy w fabrykach i kopalniach.

Stwierdza to także ministerstwo wojny w wydanem świeżo studyum z okazyi reformy wojskowej.

Ministerstwo wojny stwierdza tedy, że ludność w Austryi ulega stałej degeneracyi, bo jej stan fizyczny czyni ją niezdolną do służby wojskowej. Stwierdza dalej to ministerstwo, że ludność ucieka z Austryi zagranicę, co dowodzi stałego ubożenia ludności. Studyum ministerstwa wojny, niezmiernie cenne z powodu stwierdzenia tych ujemnych zjawisk, staje się oczywiście czemś naiwnie bezwartościowem z chwilą, kiedy chodzi o środki zapobiegawcze. Ministerstwo wojny pragnęłoby sprawę emigracyi lub też dekadencyi fizycznej ludności rozstrzygnąć jakimś „befelem“ i doradza te zjawiska „przytłumić“. Ministerstwo wojny nie wie, że degeneracya ludności to wynik obecnych warunków społeczno-gospodarczych, że zdolność do służby wojskowej zależy od stanu materyalnego ludności, warunków pracy, sposobu odżywiania, stosunków hygienicznych i t. p.

A te warunki materyalne pogarszają się z roku na rok, głównie dlatego, że militaryzm stawia coraz wyższe wymogi, że miliony, które mogłyby pójść na powiększenie produkcyi i poprawę stanu materyalnego ludności idą na cele nieproduktywne i lokowane są w okrętach wojennych, armatach, karabinach, koszarach i t. p.

Doszliśmy do tego, że militaryzm zaczyna samego siebie doprowadzać do absurdu. Technika wojskowa rośnie, bo ma do dyspozycyi nieprzebrane wprost środki pieniężne, ale równocześnie degeneruje się człowiek, który jest — mimo wyuzdanej techniki — podstawą militaryzmu.

I ten człowiek ulegać będzie tem większej i tem szybszej degeneracyi, im nędzniejsze będą warunki bytu. Będzie on uciekał i będzie karlał, bo wszystkie soki żywotne wyssie z organizmu społecznego — militaryzm.

W przededniu nowych miliardowych wydatków wojskowych i powiększenia liczby rekruta, spostrzeżenia ministerstwa wojny są niezmiernie cenne. Są one dowodem, że zbliżamy się do bankructwa gospodarczego, które nieubłaganie ciągnie za sobą bankructwo fizycznej sprawności społeczeństwa!

Ochrona robotnic.

We wszystkich państwach, gdzie klasa pracująca zdobyła sobie pewien wpływ na rządy państwa, znajdują się ustawy, mające na celu ochronę robotnic.

Pod względem tego ustawodawstwa ochronnego Austrya stoi na szarym końcu.

Dopiero pod naciskiem międzynarodowych umów wprowadziła Austrya z dniem 1 b. m. ustawy o

zakazie pracy nocnej kobiet.

Mimo, iż ustawa posiada wielkie, luki była ona raz odrzucona przez Izbę panów i dopiero dzięki energicznemu wystąpieniu proletaryatu udało się ją przeprzeć przez Izbę panów.

Ustawa ta weszła w życie z dniem 1 b. m. Obowiązuje ona kobiety pracujące w przemyśle z wyjątkiem fabryk cukru, mleczarń i fabryk konserw.

Jednem słowem zawiera liczne luki odnośnie do przemysłu rolniczego, na co wpłynęła potęga agraryuszów.

W państwie niemieckiem ustawa ta istnieje od lat 10 i to bez żadnych wyjątków, a nadto normuje

10 godzinny dzień pracy dla kobiet.

Staruszka Austrya, rządzona przez biskupów i hrabiów, którzy tyle deklamują na temat opieki nad kobietami, nie zgodziła się się na 10 godzinny dzień pracy dla kobiet, mimo istnienia międzynarodowej umowy. Zresztą i dziesięć godzin pracy jest za wiele dla kobiety, tembardziej, że posłowie socyalistyczni żądają oznaczenia maksymalnego dnia pracy na 10 godzin dla wszystkich, 8 godzinnego dla górników i robotników pracujących w przedsiębiorstwach o ciągłej pracy. Dlatego też dla kobiet i robotników niżej 18 lat musimy się domagać

8 godzinnego dnia pracy.

Ten ideał klasy pracującej powinien się spełnić przedewszystkiem odnośnie do kobiet, które społeczeństwu służą nie tylko pracą, ale dają mu i wychowują przyszłe pokolenia.

Wyspy męczeńskie.

Rząd amerykański jest teraz wybredny i nie wpuszcza wszystkich łaknących dotknąć „ziemi obiecanej“ Nowego świata. Wiadomo, że każdy emigrant musi wykazać się sumą 25 dolarów i być zupełnie zdrowym, żeby mógł pojechać w głąb kraju.

Cała prasa europejska pełna jest grozą przejmujących opisów, ile nieszczęśliwi emigranci przejść muszą cierpień, nim potężna łapa rządu amerykańskiego wypuści z swoich szpon ofiary, które za chlebem wyemigrowały do Ameryki.

Na wyspach urzęduje komisarz Williams pod osłoną ministra handlu Nagla (Niemca). Otóż człowiek ten, pozbawiony zupełnie uczuć ludzkich, znęca się nad nieszczęśliwemi ofiarami głodu. Jak wspomnieliśmy, każdy emigrant — dziecko czy dorosły — musi wykazać, że ma przy lądowaniu 25 dolarów. Prawie cała ta suma tonie w kieszeniach różnych urzędników i emigranci już na pierwsze potrzeby pieniędzy nie mają.

Bez litości rozdziela się rodziców od dzieci, męża od żony, jeżeli urzędujący lekarz orzeknie, że dany emigrant jest chory. Specyalnie wrażliwi są lekarze na choroby oczu, i chociaż biedny wychodźca ma tylko nic nieznaczące zapalenie oczu, już kwalifikują je, jako egipskie zapalenie i rozpoczyna się tragedya: Rozrywanie rodziny, albo zmuszanie całej rodziny do podróży powrotnej, gdy ci biedacy wszystko sprzedali w kraju, żeby zebrać pieniądze na podróż.

Emigrantom grozi każdej chwili więzienie, które może trwać tygodnie i miesiące.

A jak się obchodzą z zdrowymi wychodźcami? Jedzenie podają w brudnych blaszanych szalkach i tylko zardzewiałe łyżki dodają. O nożu albo widelcu zapominają. Dozorczynie i policyanci biją kobiety i dzieci, a nawet dyrektor szpitala pozwala sobie brutalnie bić emigrantów.

Kobiety, mężczyźni i dzieci śpią razem, zmuszeni rozbierać się na noc. Na kobietach dopuszczają się dozorcy gwałtów, zmuszając je groźbami deportacyi do posłuszeństwa. Oprócz tego muszą wypełniać najgorsze roboty zupełnie bezpłatnie. Trupy dzieci sekcyonują w izbach, tak, że każdy może przypatrywać się sekcyi, a resztki trupów leżą w izbie, w której niema lodu, ale dużo much, które jad trupi roznoszą.

Prasa amerykańska stara się, jeżeli nie zaprzeczyć tym okropnościom, to przynajmniej je osłabić. Tymczasem na spotkanie emigrujących wychodzi barbarzyństwo, gwałt, tyrania i męczeństwo. Wyprawili się biedacy po chleb dla siebie i dzieci, a ciężka ręka kapitalistycznego rządu spadła na nich, nim dotknęli ziemi amerykańskiej!

Zbytecznem byłoby dodawać, że los taki spotyka tylko emigrantów międzypokładowych. Szczęśliwcy zaś, jeżdżący pierwszą lub drugą klasą, wylądowują bez szykan, bo wiadomo, „że niema takiego muru, któregoby nie przelazł osioł naładowany złotem“.

Ubezpieczenie państwowe bezrobotnych w Bazylei.

W kantonie szwajcarskim Bazylea zaprowadzono w roku 1910 ubezpieczenie państwowe na wypadek bezrobocia. Celem tej organizacyi było przedewszystkiem rozszerzenie i zasadnicze uregulowanie państwowego popierania związków i stowarzyszeń założonych dla pomocy pozostającym bez pracy robotnikom, następnie przemiana dotychczasowego sposobu udzielania zapomóg dla bezrobotnych na Kasę Państwową tylko temu celowi służącą.

Ze sprawozdania za rok pierwszy działalności tej kasy wyjmujemy następujące ciekawe daty. Biura Państwowej Kasy bezrobotnych znajdują się w gmachu urzędu pośrednictwa pracy. Tu więc zgłaszają się ubezpieczeni na wypadek bezrobocia, w razie braku pracy dwa razy dziennie dla kontroli, a także w celu przyjęcia pracy im ofiarowywanej.

Nadto obowiązanym jest każdy ubezpieczony czynić niezależnie starania o pracę. Z ramienia kasy przydzielaną mu bywa praca, dla której posiada on kwalifikacye odpowiednie, w której stosowane są warunki pracy przyjęte w miejscu i taryfami zagwarantowane, wreszcie przy której robotnik, jeśli ma rodzinę, ma sposobność przychodzić w południe do domu lub gdzieindziej spożywać z rodziną obiady.

Przy zakładaniu Kasy nie przyjęto obowiązującego dotąd przepisu, mocą którego ubezpieczony winien od trzech miesięcy być zatrudnionym w jakiemś przedsiębiorstwie, w kantonie Bazylea — miasto.

Ubezpieczenie obejmuje tych wszystkich pracowników, którzy pracują w odległości do 25 klm. od Bazylei.

Kasa ubezpieczenia liczyła 1-go maja 195, a 31-go grudnia 1910 roku już 536 członków. Wśród tych ostatnich stanowią większość ludzie starsi i należą przeważnie do zawodu budowlanego i jemu pokrewnych (74,4%). Od Nowego Roku przystąpiło wielu robotników z fabryki wstążek, tak, że Kasa nie będzie miała do czynienia tylko z sezonowem bezrobociem, jak to ma miejsce u robotników budowlanych. Wkładki członków ułożone są według klas płac roboczych i wynoszą miesięcznie od 60 ctn. do 1 franka.

W roku 1910 było z 536 robotników 86 bez pracy, a mianowicie w miesiącach listopadzie i grudniu. Wypłacono 1065·60 franków zapomóg.

Kontrola dwa razy dziennie dała się z łatwością przeprowadzić. Co się tyczy zapośrednicznia pracy bezrobotnym, to udało się w listopadzie w 72 wypadkach i w grudniu 103 wypadkach dać pracę, przeważnie jednak tylko wyrobnikom dziennym i to na krótki czas.

Sprawozdanie podnosi zresztą, że zakłady kantonalne mogłyby w większej mierze posługiwać się biurem pośrednictwa pracy, przez co przyczyniłby się mogły również do poprawy doli przymusowo pozbawionych pracy robotników.

Przegląd polityczny.

Potęga socyalnej demokracyi w Niemczech. Gazety burżuazyjne niemieckie tak obliczają siłę niemieckiej socyalnej demokracyi:

Liczba głosów socyalistycznych . .	**4 miliony**
„ zorganizowanych zawodowo .	**2,225.000**
„ politycznie	**1,000.000**
„ kobiet	**100.000**
„ młodocianych	**50.000**

Rząd niemiecki drży przed tą potęgą z powodu wkrótce mających nastąpić wyborów do parlamentu.

O ubezpieczeniu społecznem. Przed kilku dniami zjawili się u prezydenta ministrów bar. Gautscha reprezentanci kas chorych posłowie tow. Smitka i Widholz oraz tow. Elderschi Beer, przedstawiając mu życzenia kas chorych odnośnie do ubezpieczenia społecznego, przedewszystkiem zagwarantowanie samorządu robotniczego w kasach.

Bar. Gautsch przyrzekł żądania te zbadać i oświadczył, że w **jesieni** przedłoży Izbie posłów projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

Przegląd socyalistyczny. Dnia 15 b. m. urządzają socyaliści belgijscy ogromną demonstracyę w Brukseli wraz z liberałami za reformą wyborczą, gdyż obecne prawo pluralne (dające 2 głosy bogaczom) oddaje kraj na łup rządów klerykalnych.

We wrześniu odbędzie się w Jenie zjazd partyjny socyalnej demokracyi Niemiec.

W październiku odbędzie się w Insbruku zjazd partyjny niemieckiej socyalnej demokracyi Austryi.

Nasza pieśń.

A gdy wam smutno, brzęknę w struny moje
I pieśnią, która rozpala mi duszę,
Jakby balsamem smutek wasz ukoję
I choć na chwilę brzemię trosk przygłuszę.

Pieśń to potężna, która, gdy zahuczy,
Kiedy naprawdę w swe tony uderzy,
Zadrży świat zbrodni i dzikich grabieży,
Który się straszną krzywdą ludzką tuczy.

A pieśń to krwawa. Bowiem ją zrodziły
Więzy niewoli i krzywdy odwieczne —
A te jej tony dlatego serdeczne,
Że ją potoki krwawych łez poiły.

Lecz kiedyś, kiedyś, kiedy ponad światem
Blaskiem przecudnym świt się zaczerwieni,
Pieśń ta w pieśń cudną tryumfu się zmieni
Nad naszym wrogiem, pijawką i katem.

I kiedyś, kiedyś — już w czas niedaleki, —
Kiedy nad światem nasz sztandar zaszumi,
Pieśń ta kochana brzmieć będzie po wieki,
A jej potęgi nic już nie przytłumi.

Chachar.

Nowiny krakowskie

Przyczyną samobójstwa dziecka, które rzuciło się dnia 29 z. m. pod pociąg między Bonarką a Zwierzyńcem, było niesłychanie brutalne obchodzenie z tem 12-letniem dzieckiem ze strony Wieczorków, u których zostawiła je na wychowanie matka, zmuszona z powodu biedy wyjechać za granicę. Przysyłała ona 40 K. na wychowanie dziecka, tymczasem Wieczorkowie zaprzęgli dziecko do ciężkiej pracy, której ono podołać nie mogło, każąc jej nawet podczas największych upałów paść krowę na łące, a gdy krowa uciekała przed gorącem i owadami, bito dziecko w sposób nieludzki, nie dawano mu jeść i wyrzucano je z domu, tak, że musiało ono sypiać często w chlewku między świniami, a jeść odpadki ze stołu.

W tych warunkach życie dziecku się sprzykrzyło, to też wolało ono śmierć, niż taką poniewierkę.

Wypuszczono na wolność czeladnika stolarskiego Oborskiego i stróżkę Kuzarową, aresztowanych pod zarzutem zamordowania staruszki Siennickiej przy ul. Szlak. Śledztwo stwierdziło ich niewinność. Sprawcy mordu dotychczas nie wykryto; nic dziwnego, policya zajmuje się polityką a nie łapaniem zbrodniarzy!

Strejk ślusarzy w Krakowie. Właściciele warsztatów budowlano-ślusarskich nie zgodzili się na przedłożone żądania robotników, skutkiem czego wybuchł strejk robotników ślusarskich. Robotnicy są dobrze zorganizowani i solidarni.

Niechaj żaden ślusarz aż do ukończenia strejku do Krakowa nie przyjeżdża.

Drożyzna ziemniaków. Do ogólnej drożyzny przyłączyła się obecnie drożyzna ziemniaków, które z powodu posuchy nie obrodziły. Miarka ziemniaków kosztuje obecnie **90** halerzy (!), a co będzie w zimie? Porządne najedzenie się nawet ziemniakami staje się dla szerokich warstw ludności niemożliwe! Dalsze trwanie drożyzny środków spożywczych i mieszkań może wywołać poważne następstwa.

Ile Kraków pije wody? W lipcu zużywano na dobę 12.200 metrów sześciennych wody, a obecnie od 9 do 11.000 metrów sześciennych wody.

Pożar w Zakrzówku. D. 7 bm. późnym wieczorem wybuchł w Zakrzówku pożar, który zniszczył baraki wojskowe zawierające 900 metrów sześciennych słomy i 500 siana. Szkoda wynosi 50.000 K., lecz była ubezpieczona. Przyczyna pożaru nie zbadana.

KRONIKA.

Alkoholizm podstawą przemysłu krajowego. W czerwcu czynnych było w Galicyi **221** gorzelń (najwięcej w okręgu skarbowym Czortków — 38, Tarnopol 37 a najmniej w Sanoku i Tarnowie — 1.

Browarów było **85**, z tego najwięcej w okręgu Brody — 9, najmniej w Czortkowie —1.

Degradacya socyalisty. Znaną jest naszym czytelnikom sprawa tow. Władysława Szałasnego z Białej, którego za przekonania socyalistyczne pozbawiono szarży chorążego rezerwowego.

Tow. Szałasny był redaktorem „Robotnika Tkackiego“ w Białej. Władza wojskowa dopatrzyła w tem zajęciu ujmy dla stanu oficerskiego i zażądała od tow. Szałasnego, aby złożył szarżę albo zrezygnował z redakcyi, zapomniała zaś dodać, co się stanie w razie nieuczynienia tego. Gdy tow. Szałasny na to nic nie odpowiedział, otrzymał powtórne wezwanie ale już z dopiskiem, że jeżeli go nie wykona zostanie zdegradowany. Gdy tow. Szałaśny i na wezwanie nie dał żadnej odpowiedzi, wtedy komenda zdegradowała go za... niesubordynacyę, gdyż nie miał odwagi napisać, iż go degraduje za redagowanie robotniczego pisma.

W ten sposób się z tego wykręciła, a co najciekawsze, że tow. Szalaśny przestał być w międzyczasie redaktorem „Robotnika tkackiego“. Mimo tych degradacyj socyalizm dalej będzie się rozwijał, przeżyje z pewnością militaryzm.

Konfiskata. Ostatni numer „Prawa Ludu“ uległ konfiskacie, gdyż parlament odroczono, a więc prokuratorowie mogą sobie pobrykać. Skonfiskowano zakończenie artykułu tow. Czapińskiego: „Papież a robotnicy“, w którym wskazano na bogactwa Kościoła i zdanie arcybiskupa Bandurskiego w obronie zniesienia świąt oraz z artykułu tow. Czizmadi: „Ruch robotników rolnych na Węgrzech“ miejsce, w którem zaznaczono, że początkowo prowadzili robotnicy rolni agitacyę antyklerykalną, występowali przeciw księżom i czytali antyklerykalne książki.

Mimo tej konfiskaty klerykalizm u nas nie uratuje się, gdyż robotnik i chłop polski na tyle dojrzały jest politycznie, że twierdzi za poetą Słowackim: „Polsko! Twa zguba w Rzymie!“ Interesa Rzymu tj. papiestwa stawia kler wszędzie ponad interesa narodowe i robotnicze.

Zamach militaryzmu na robotników z magazynów wojskowych. Od kilku lat Ministeryum wojny wymyśla środki, aby jakimś sposobem pozbyć się robotników, którzy pracują po kilkanaście lat w magazynach wojskowych. I gdy obecnie ci ludzie biedni z najbiedniejszych zaczęli się organizować i walczyć o polepszenie doli i żądać od Ministeryum warunków, które się im istotnie należą, to teraz ministeryum wojny postanowiło pozbyć się tych robotników, a zastąpić ich żołnierzami. Ministeryum podwyższy kontyngent rekruta, i chce, aby żołnierz, gdy zostanie asenterowany, pracował w magazynie przez 3 lata i zastąpił miejsce robotnika.

Ministeryum wojny mówi, że to będzie mniej kosztować, bo robotnik pobiera 3 K dziennie, a żołnierz młody i zdrowy musi przysiądz, że będzie rozsądnie i szczerze pracował w magazynie wojskowym, a za to dostanie 20 hal. zulage i bruch, i gdy przyjdzie do domu po 3 latach, nie będzie mógł ani łyżki strawy do ust donieść, bo wypracuje swoje siły. Przeto gdy teraz nowy parlament się zebrał, i gdy organizacya robotników magazynowych wysłała posłów tow.: Liebermana i Ellenbogena z zapytaniem się Ministeryum, co zamyśla zrobić z robotnikami wojskowymi, dlaczego nie polepszy ich bytu z powodu tak ciężkich i przykrych czasów, dzięki czemu robotnik nie może wyżyć za 3 K dziennie, powiedział oberintendant Błażek naszym posłom, że robotnicy magazynowi dlatego nie dostaną żadnej podwyżki, gdyż gdy nowy regulamin wojskowy, wejdzie w życie, to połowa robotników zostanie wydalona z magazynów i na ich miejsce będą asenterować rekrutów!

I gdy Zarząd o tem usłyszał, zwołuje III Zjazd robotników magazynowych do Przemyśla w dniu 8 i 9 września i tam sprawa ta zostanie omówiona razem z posłami robotniczymi. Posłowie soc.-dem. nie dadzą, aby Ministeryum wojny tak pokrzywdziło robotników. Robotnicy magazynowi przygotowujcie się do walki, jak jeden mąż wstąpcie do tej organizacyi, bo ta jest naszą opiekunką i matką. A tych robotników, którzy jeszcze nie są zorganizowani, wzywamy do organizacyi i wzięcia udziału w tym zjeździe.

Z KRAJU.

Senzacyjna ucieczka bankruta. Przed kilku dniami uciekł ze Lwowa radca miejski adwokat dr Lilien, narobiwszy długów na milion koron, w czem sfałszowanych weksli jest na blisko 300.000 K. Ponaciągał on na pożyczki cały szereg adwokatów. Ucieczkę przyspieszyła śmierć jego brata bankiera, którą on spowodował. Ten bowiem umarł wskutek ataku, jakiego dostał ze zmartwienia, gdy mu przedstawiano do zapłaty weksle na 170.000 K ze sfałszowanymi jego podpisami przez brata, które zapłacił. Wskutek tej śmierci nie mając na kogo liczyć i bojąc się odkrycia oszustw, uciekł dr Lilien do Ameryki.

Chytrość księża. Z Biskupic, p. Wieliczka piszą nam: Wieś nasza ma dwóch księży: proboszcza Gąsiorowskiego i wikarego Żabę: jeden wart drugiego. Gdy przed wyborami agitator Piwek został zabity, z narzeczoną

jego chciał się żenić brat Jan Piwek. Wtedy ksiądz Gąsiorowski oznajmił, że w tej sprawie należy pisać o dyspensę do Rzymu (?) i zażądał aż 55 K! Przyczem powiedział: Idźcie do Jana Pałki ze Zborówki, bo on jest waszym proboszczem a Daszyński w Krakowie waszym biskupem, to wam może poradzą. Gdy tow. Pałka zrobił zażalenie do biskupa Nowaka, ten pouczył Gąsiorowskiego, który dał ślub bez dyspensy za 21 K! Takim jest proboszcz. Wikary Żaba, agitator Zgórniaka, słynie z kazań, na których używa np. takich wzrotów: „Tyś panna po ostatnim razie“! — czego słuchają nietylko starzy ale i dzieci. Może się tą parą biskup Nowak bliżej zajmie.

Bojkotuje wino podczas obiadu ks. kanonik Siedlecki w Mogile na znak pokuty za grzechy swych parafian, z których 3/4 głosowało na tow. Daszyńskiego. Przykład ten powinni naśladować inni księża a wino potanieje.

Otwarcie Domu Robotniczego w Orłowej na Śląsku odbędzie się d. 15 b. m. Program otwarcia obejmuje wiec ludowy, zabawę ludową, przedstawienie i tańce.

Nowej twierdzy ruchu robotniczego życzymy jak najpiękniejszego rozwoju.

Z Żywca piszą nam: Sąd tutejszy, zostający pod kierownictwem oficyała sądowego Augustynowicza, szczególnie od czasu, kiedy naczelnik sądu Horóbski „zbzikował na poselstwo“, przedstawia dziwny widok. Co się tu dzieje — nie spisałby na bawolej skórze! Cały Żywiec zajmuje się „sądem“, a pomimo tego zapewne wszyscy ci co mają mieć pieczę nad tego rodzaju instytucyami, bawią na urlopach i ładu nie przeprowadzają. Ten stan rzeczy budzi wprost zdumienie i chyba protekcya ks. Puzyny wpływa na to, że p. Horóbski nie dba o urząd, jakby należało, a dwóch sędziów, którzy się nie mogą wydostać ze Żywca, porzuca swe stanowiska.

Na razie podaję arcyciekawy wypadek.

Poroniony kandydat na posła — zjadający codzień socyalistów przy drugiem śniadaniu — sędzia Krystek tak bajecznie interpretuje ustawę, że warto się temu przysłuchać.

Dni temu kilka toczyła się przed nim rozprawa karna. Oskarżonego bronił koncypient adwokacki p. Pepera, który widząc, że świadek zeznaje z nienawiści oskarżonego, zapytał się świadka o powód. Na to sędzia Krystek przerywa obrońcy, grożąc mu, że „jeśli będzie pytał o takie głupstwa, to go wyrzuci z sali“! Kiedy obrońca zdumiony tem powiedzeniem, prosi spokojnie o zanotowanie tego wyrażenia w protokóle, sędzia skazuje go na 20 koron grzywny ewentualnie na 2 dni aresztu! Wobec tego, że obrońca przy sobie nie miał pieniędzy, sędzia uważając to za nieściągalność grzywny, zatrzymuje obrońcę w sali przez 35 minut!!! Dopiero gdy posłaniec przyniósł kwotę grzywną sędzia Krystek wypuścił obrońcę Pepera na wolność.

Obrońca Pepera wniósł zażalenie do ministerstwa sprawiedliwości, doniósł o wypadku do Izby adwokackiej, a prócz tego zaskarżył sędziego o obrazę czci i o ograniczenie wolności osobistej. Tacy mędrcy prawniczy ferują wyroki!

Lecz ryba cuchnie od głowy. Tu należy przeprowadzić porządną lustracyę czynności radcy Horóbskiego, gdyż on często nie wie co się z nim i w koło niego dzieje, bo Augustynowicz rządzi sądem jak dziki gąsior.

Prezydent sądu krajowego niech się bliżej przypatrzy sądowi żywieckiemu, bo tu wiele jest do uzdrowienia.

— **Budowa Domu Robotniczego w Przemyślu.** Wspaniale zapowiada się „Dom robotniczy“, którego budowę nad Sanem na Zasaniu przy ul. Rybackiej kosztem pół miliona koron podjęto przed niewielu dniami.

Budowę trzypiętrowego gmachu ze skromną ale architektonicznie rzeczywiście ładną fasadą, prowadzi autor projektu inż. Malinowski. Budowla wykonana w sposób zupełnie nowoczesny, służyć w ma pierwszym rzędzie na pomieszczenie stowarzyszeń robotniczych, ponadto urządzona zostanie sala teatralna o wysokości 2 pięter i odpowiedniej powierzchni, w suterenach piekarnia elektryczna, na parterze zaś sklepy, między nimi konsum ludowy.

Mściwość Barbackiego. Z Nowego Sącza piszą nam: Jak mści się burmistrz Barbacki na swych przeciwnikach politycznych, świadczy bezprawie, jakie spotkało naszego towarzysza Mędlarskiego, któremu zabrano wbrew jego woli około 2 metrów na rozszerzenie drogi, przyczem zniszczono parkan i drzewa. Obiecano szkodę nagrodzić, lecz dotąd tego nie zrobiono, zmuszając temsamem tow. Mędlarskiego do wytoczenia gminie procesu.

Przyjdzie jeszcze koniec na Barbackiego!

Z Ottynii piszą nam: Na wieść o niesłychanym mordzie w Drohobyczu wywiesili towarzysze tutejsi dnia 21 z. m. na domu stowarzyszenia czarną chorągiew z napisem: „Cześć poległym Braciom przy wyborach w Galicyi“. Przeciwnicy nasi zaraz dali znać do żandarmeryi o tem, która przysłała żandarma dla zbadania, kto to wywiesił, kto jest członkiem zarządu stowarzyszenia i t. d. Żandarm spisał wszystkich członków i 6 towarzyszy dostało na 5 b. m. wezwanie do przesłuchania w sądzie, jako oskarżeni o występek z § 305 u. k. (podniecanie do czynów zakazanych przez prawo). Sprężyście więc urzęduje prokuratorya wobec ofiar mordu drohobyckiego i wobec tych, którzy wyrazili im współczucie, a natomiast sprawcy mordu chodzą bezkarnie.

Z Krzeszowic piszą nam: Tutejszy adwokat Brymkowski miał służącego do koni Adama Kucia, którego ciągle sekował, wreszcie tak obił, że go ojciec ledwie żywego zabrał do domu. Prócz tego Brymkowski nie chce mu wydać książki służbowej.

Z Wieliczki piszą nam: Nadradca Müller żąda od górników, aby mu podali dokładne cyfry z organizacyi zawodowej w Wieliczce. Pouczamy tedy p. nadradcę, że cyfr takich organizacya nie jest obowiązaną mu dać i nie pomogą mu żadne szykany przeciw zorganizowanym górnikom skierowane do wydobycia takiego sprawozdania. — Ostrzegamy przed dalszem wymuszaniem podobnych zeznań od górników, aby mu ono na niekorzyść przypadkiem nie wyszło.

Echa drohobyckiej masakry. Przed sądem w Samborze odbyła się 25 lipca rozprawa przeciw trzem osobom, będąca jednem z następstw krwawych zajść w Drohobyczu. Oskarżonymi byli: Zygmunt Fuchs, Kost' Marciurak i Piotr Morejda o uszkodzenie lokalu agitacyjnego dra Loewensteina, bicie szyb w kahale i mieszkaniu prezesa kahału Feuersteina i o rzucanie kamieniami na wojsko. Fuchsa uwolniono, prokurator zgłosił jednak zażalenie nieważności; Marciuraka skazano na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem i twardem łożem, Morejdę na 5 tygodni ciężkiego więzienia.

Romans w Watykanie.

Dziennik rzymski „Mesagero“ donosi o następującej skandalicznej historyi w Watykanie.

Signora Amelia Cardina, urodziwa medyolanka, osiadła w Rzymie wraz z mężem, od którego była młodszą o lat dwa dziesiątki.

Mąż otrzymał urząd w ministerstwie wojny. P. Cardina jest dość stary, nie bardzo więc chętny był do towarzyszenia młodej małżonce w zwiedzaniu pamiątek Wiecznego Miasta.

Pani Cardina natomiast zwiedzała wszystko z ciekawością. — Błądząc po Bazylice, spotkała księdza, który uprzejmie udzielił jej kilku objaśnień, wreszcie na prośbę pani Cardina podjął się roli przewodnika.

Na zwiedzenie Watykanu potrzeba czasu wiele, to też piękna signora była częstym tam gościem, oczywiście za każdym razem oprowadzana przez uprzejmego duchownego.

Był nim ksiądz Tronati, jak się okazało rodak pani Cardina, medyolańczyk, przystojny i układny, a należący do kapituły watykańskiej.

Pod wpływem rozmów z księdzem, signora Cardina, która niezbyt pilnie obserwowała dotychczas przepisy kościelne, zaczęła uczęszczać do spowiedzi, rzecz prosta, do dorodnego ks. Tronati.

Między penitentką a spowiednikiem wywiązała się silniejsza sympatya, wreszcie miłość, a dalej — krew nie woda — niewiadomo kto kogo wciągnął na drogę, zakazaną przez szóste przykazanie.

Przez jakiś czas — kochankowie utrzymywali stosunek miłosny w tajemnicy, kiedy jednak wieść o zdradzie żony dotarła do uszu Cardina, zaczęło się w ich domu istne piekło. Rozgoryczony urzędnik, który żonę kochał niezmiernie tkliwie i gorąco, czynił jej ostre wymówki, zaklinając, by za wszelką cenę zerwała z występnem życiem.

Piękna Amelia, zakochana jednakże po uszy w rodaku-księdzu, nie zdradzała bynajmniej ochoty do poprawy. Wtedy zrozpaczony małżonek, wpadłszy w wściekłość, dał do Amelii dwa strzały rewolwerowe, które ją lekko raniły, sam zaś skierował broń ku sobie i celnym strzałem, wymierzonym w skroń pozbawił się życia.

Ponurą tragedyę, rozegraną w malowniczej okolicy w willi nad Tybrem, ukryto w tajemnicy. Urzędnik został pochowany jako zmarły na udar serca, a w pogrzebie wzięła udział Amelia, płacząc rzewnie po nagłej i nieoczekiwanej stracie męża. W ten sposób została signora Amelia wdową.

Sprzedawszy willę męża, przeprowadziła się na drugi koniec miasta, gdzie ks. Tronati odwiedzał ją zupełnie jawnie. Pomimo to, spełniał w dalszym ciągu obowiązki kapłańskie.

Watykan jakkolwiek, dochodziły do uszów monsignorów różne wieści o postępowaniu jednego z członków jego kapituły, w obawie skandalu, dyskretnie przymknął oczy na całą aferę.

Dopiero kiedy ks. Tronati nie licząc się z następstwami, publicznie chwalił się swoim miłosnym stosunkiem, a niezależnie od tego, przebierając się w odzież cywilną, bywał z kochanką w miejscach zabaw i rozrywek, zasuspendowano go, a w końcu odebrano mu prawo sprawiania obrzędów kościelnych.

Wtedy Tronati wyjechał z Rzymu, by z dala od bazyliki św. Piotra spędzać czułe sam na sam z piękną Amelią.

Ale romans na tem się nie skończył, gdyż signora Cardina uprzykrzywszy sobie zbyt natarczywą miłość ex-księdza, który w dodatku ciągle wyprawiał jej sceny zazdrości, potajemnie go opuściła.

To było też przyczyną, że ustalono, iż mąż pięknej medyolanki nie umarł śmiercią naturalną, lecz popełnił samobójstwo...

Oto, jaki „duch ewangeliczny“ owiewa pasterze watykańskie! Oto, jaką jest moralność watykańskiego bagniska!

Organizacya współdzielcza na Śląsku.

Napisała DORA KŁUSZYŃSKA.

(Ciąg dalszy).

Łazy.

Drugiem wielkiem centrum ruchu współdzielczego są Łazy*).

Młodsze to „Stowarzyszenie dla robotników i górników“ powstało w r. 1905, przy udziale 88 członków. Zaraz na początku stowarzyszenie spotkało się z ogromnemi trudnościami. Przedłożony sądowi handlowemu statut został trzy razy odrzucony, chociaż inne spółki spożywcze, oparte na takich samych statutach, dawno już funkcyonowały. Nareszcie za czwartym razem sąd statut przyjął. Było pozwolenie, członkowie, ale nie było lokalu na sklep, bo kupcy i gwarectwo wywarli taki terror, że nikt lokalu wynająć nie chciał. Nareszcie, po dwóch miesiącach usilnych starań wynajęto nowowybudowany domek, który później zakupiono na własność. Teraz już praca szła raźno naprzód. W roku 1906 zakłada stowarzyszenie pierwszą filię „Na Podlesiu“, która stale się rozwija. W roku 1907 drugą filię „Na Wesołej“, a w roku 1909 trzecią filię „Na Szpilbergu“. Na własność posiada stowarzyszenie trzy małe domki. Do wybudowania „Domu Robotniczego“ nie dopuszczają gwarectwa, które ciągle wnosiły rekursy przeciwko pozwoleniu gminy na wybudowanie „Domu Robotniczego“. Dopiero po zapłaceniu przez stowarzyszenie wszelkich kosztów za przegrane rekursy i kilkakrotnej interwencyi posła tow. Cingra została sprawa na korzyść stowarzyszenia rozstrzygnięta.

Stowarzyszenie w Łazach nie jest już czysto polskiem, jest tam pewien procent Czechów, jednak ogromna, przeważająca większość, to Polacy ze Śląska i z Galicyi.

Następująca tabelka wykazuje stały wzrost stowarzyszenia:

Rok	Sklep	Za miesięcy	Obrót w koronach	Ilość członków
1905/6	1	14	92.159·03	172
1907	2	13	143.462·85	435
1908	.3	12	169.718·04	536
1909	4	9	173.382·34	672
1910	**5**	12	**294.346·14**	785

Trzeciem większem siedliskiem ruchu współdzielczego jest Karwina, istnieje tam „Postęp“ z trzema filiami.

Za przykładem tych stowarzyszeń poszły inne miejscowości. Jednak ramy tego artykułu za małe, żeby szczegółowo każde stowarzyszenie współdzielcze opisać.

29 stowarzyszeń.

Jak wspomnieliśmy na początku artykułu, polskie stowarzyszenia spożywcze na Śląsku tworzą osobny związek okręgowy, do którego należy 29 stowarzyszeń (nie wliczając filij). Stowarzyszenia należą do Centralnego Związku austryackich stowarzyszeń współdzielczych w Wiedniu, który udziela im rad i wskazówek, jak się bronić przeciwko nadużyciom ze strony władz podatkowych, które często wymierzają podatki, zdolne doprowadzić spółki do ruiny. Centralny Związek przeprowadza przez swoich kontrolerów rewizyę ksiąg i bilansów, wogóle trzyma rękę na pulsie życia „Stowarzyszeń“, które takiej opieki i czujnego oka bardzo potrzebują. Przeważnie kierują spółkami robotnicy, nie zawsze obeznani z buchalteryą i handlowością, Centralny Związek jest zatem dla nich prawie, że instytucyą wychowawczą.

*) Łazy, miejscowość w powiecie frysztackim, liczy 8.000 mieszkańców.

Pisma współdzielcze.

Centralny Związek stara się myśl współdzielczą między członkami ugruntować i wydaje w tym celu pisma. Po niemiecku oprócz „Der Konsumverein“ w 4.650 egzemplarzach, wychodzi „Der Pioner“, pismo popularne, które w r. 1910 miało 77.000 egzemplarzy nakładu; po czesku „Potravni Spolek“ 1.250 egzemplarzy, a od r. 1910 „Rozwój“ w 12.000 egzemplarzach. Pisma opłacają stowarzyszenia.

Dla polskich stowarzyszeń spożywczych wydaje C. Zw. „Zespolenie“ w 28.000 egz. Myśl wydawania pisma powstała na Śląsku, lecz redakuje się je w Wiedniu, to też nie zyskało ono wielkiego wpływu, bo na 7.773 członków polskich, należących na Śląsku do związku okręgowego, zaledwie 2.100 pobiera pismo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch robotników rolnych na Węgrzech.

Napisał **Aleksander Czizmadia.**

III. Ruch socyalistyczny.

Nie długo trwał ten stan represyj; w 1895 r. zaczęli się robotnicy w Orosaza na nowo organizować. Ponieważ jednak koalicya była zakazana, założyli tajną organizacyę, która wkrótce liczyła 500 członków. Wieczorem schodzili się robotnicy w prywatnych domach — często w wielu miejscowościach w tym samym czasie — w liczbie 100 do 120, z żonami i dziećmi, i wygłaszali mowy lub śpiewali pieśni. Z początku na tych zgromadzeniach nie mówiono o płacach roboczych; zajmowano się tylko krzewieniem idei. Oczywiście władze dowiedziały się wkrótce o tego rodzaju organizacyi i prześladowały robotników; ci jednak, zmądrzawszy po zajściach przeszłości, nie dali się sprowokować do publicznych demonstracyj i władze były wobec nich bezsilne.

Także w innych miejscowościach poczęli się robotnicy ruszać; uprosili socyalistyczny zarząd partyjny, aby zwoływał zgromadzenia i wogóle coś dla nich robił. Ponieważ jednak prawo zgromadzenia się na Węgrzech nie jest uregulowane, a przytem w trzech tych komitatach (powiatach) panował stan wyjątkowy, a więc żadnych zgromadzeń nie wolno było odbywać, przeto zarząd partyjny nie był w możności odpowiedzieć życzeniom robotników. Wtedy domagali się robotnicy rolni wydawania pisma, któreby broniło ich interesów.

Wkońcu zjawił się Stefan Barkonyi, człowiek, który był przedtem rolnikiem a który potem na handlu końmi i na innych interesach dorobił się większego majątku. On zaczął wydawać pismo, tygodnik „Feldmivelö“ (Rolnik), który robotnicy rolni przyjęli z eutuzyazmem. Barkonyi, który dążył do przewodzenia nad robotnikami rolnymi, wystąpił z partyi socyalistycznej a ponieważ pismo było w jego ręku, przeważna część robotników rolnych poszła za nim.

Barkonyi założył niezależną partyę socyalistyczną. Ruch robotników rolnych, zaledwie powstał, rozdzielił się na części. Teoretyczną podstawę niezależnej partyi socyalistycznej tworzą zawikłane i ciągle się zmieniające poglądy, które Barkonyi rozwijał w swem piśmie. Ponieważ jednak jego wiedza była zbyt mała, nie miały jego artykuły żadnej wartości. Charakterystyczna dla tej partyi była między innemi ogromna nienawiść, jaką szerzono w jej szeregach przeciw robotnikom przemysłowym.

Na wiosnę 1896 r. zaczął wydawać zarząd partyjny dla socyalistycznych robotników rolnych pismo „Feldmivelö Szaklapja“ (Organ fachowy robotników rolnych). Na Wielkanoc tego roku zebrał się w Budapeszcie kongres robotników rolnych, na którym uchwalono, wychodzące co drugi tydzień pismo „Feldmivelök Szaklapja“ wydawać co tydzień pod tytułem „Vilagsza badsag“ (Wolność świata). Ukazanie się „Vilagsza badsag“ miało kolosalny wynik. — Liczba abonentów wzrosła w ciągu kilku tygodni z 800 na **8000!** Nieznaczy to wcale, aby tylko tyle czytało pismo. Z każdej wsi, do której dotarło pismo, szło z ręki do ręki i było czytane. Skutek był ten, że po robotnikach rolnych całego kraju przeszedł jakby gorączkowy dreszcz, który chciał się w czemś wyrazić. Ponieważ wójtowie nie pozwalali na zakładanie stowarzyszeń, przeto powstały wszędzie organizacye przy piśmie, które będąc ze strony władz prześladowane, przetrwały pewien czas te ataki. Organizowaniem robotników rolnych zajmował się zarząd partyjny i popierali wszędzie robotnicy przemysłowi robotników rolnych.

W „Vilagsza badsag“ ukazywały się co tydzień listy z prowincyi o ruchach cennikowych. Prawie każda wieś miała swój własny program gospodarczy; gdyż z powodu szybkiego rozwoju ruchu, a prócz tego ponieważ wysokość płac w różnych częściach kraju była bardzo różna, nie można było ujednostajnić gospodarczych żądań.

Na wiosnę 1897 r. jeszcze przed rozpoczęciem żniw, wybuchł strejk żniwiarzy. Cała okolica Alföldu była objęta strejkiem. Cała okolica została formalnie zalana wojskiem i żandarmeryą, lecz cała ta siła wobec wielkiego ruchu była daremna. Właściciele dóbr byli zmuszeni wypełnić żądania robotników.

W tym samym czasie strejkowali w komitacie Szaboles także robotnicy rolni, prowadzeni przez Barkonyiego. Przy tej sposobności wykazał Barkonyi nieudolność do prowadzenia większego ruchu; podczas gdy w Alföld ruch strejkowy zakończył się zwycięstwem, to strejk w Szaboles zamienił się w otwarty bunt i został zgnieciony krwawo bez żadnej korzyści dla robotników.

W strejku żniwiarzy odniosła władza państwowa i wielka własność ziemska haniebną klęskę. Nie zapomniano tego robotnikom, a rząd stojący pod kierownictwem bar. Desyderego Banffyego szukał zemsty. W jesieni 1897 r. rozpoczęła się na całej linii walka ze socyalistami. Przywódcy zostali w Budapeszcie aresztowani, na podstawie zmyślonych oskarżeń zasądzeni. sfotografowani do albumu zbrodniarzy i odstawieni do swych miejsc przynależności.

Organ partyi socyalistycznej „Nepszava“ i pismo robotników rolnych „Vilagsza badsag“ konfiskowano co tygodnia. Każdemu wybitniejszemu towarzyszowi wytaczano cały szereg procesów, aby się go pozbyć na dłuższy czas. Na prowincyi prześladowanie socyalistów było jeszcze ostrzejsze i surowsze. Tam bito całkiem poprostu ludzi. We wszystkich kołach postanowiono kolbami karabinowemi i bagnetami zgnieść ruch robotników rolnych, i to udało się o tyle, że przez srożenie się uzbrojonej siły robotników sterroryzowano. Słabsi opuszczali organizacyę, silniejsi zamilkli i czekali lepszych czasów. To przygnębienie robotników było zupełnie do wytłómaczenia. Przez ustawiczne konfiskaty swego pisma nie otrzymywali oni żadnej wiadomości o stanie swej sprawy, czuli się osamotnieni, a z nadzieją znikała też ich odwaga. I ruch robotników rolnych należy uważać za upadły po raz drugi.

Z samą partyą socyalistyczną nie osiągnął

bar. Banffy takiego rezultatu. Partya oparła się wytrwale i Banffy musiał iść. Później raz oświadczył Banffy, że stoi obecnie na innem stanowisku, niż w czasie tych prześladowań, bo od tego czasu dużo się nauczył. Najsmutniejszem w tej sprawie jest to, że na Węgrzech zostają ministrami ludzie głupi i wtedy zaczynają się uczyć, gdy upadają, odwrotnie byłoby lepiej. Ironią losu jest, że ten sam Banffy w związku z tymi przywódcami socyalistycznymi, których kazał fotografować, na wspólnych zgromadzeniach domaga się równego prawa głosowania. Zatem pilnie i wiele się nauczył.

Przymuszeni do milczenia robotnicy rolni nie długo zachowywali się spokojnie, chociaż rząd nawet środkami t. zw. prawnymi spieszył na pomoc obszarnikom.

W 1898 r. stworzono „Ustawę o niewolnikach“, która przez to godna jest uwagi, że za złamanie kontraktu ze strony robotnika grozi karą więzienia od 1 do **60** dni, którą to karę może zawiesić obszarnik! Ten wypadek wtedy zachodzi, gdy robotnicy ogłoszą strejk. Bezsprzecznie jest to największa stronniczość, jaką może przeprowadzić tylko rząd. Dalej zarządził rząd, że co wiosnę ma się pozyskać między węgierskimi Słowakami i Rusinami 3000 do 4000 łamistrejków, zebrać w jednem miejscu w Alföld i dostarczyć w razie konieczności uciśnionym obszarnikom. Potem stworzył rząd ową „Kasę żebraczą“. Ale te administracyjne zarządzenia miały ten tylko skutek, że liczba wychodźców nagle wzrosła.

W r. 1899 zaczął „Vilagszabadsag“ wychodzić na nowo i robotnicy rolni skupili się na nowo koło niego. Nauczeni przeszłością, usiłowali według wzoru związków krajowych robotników przemysłowych założyć również związek krajowy, aby swej organizacyi dać podstawę prawną. Jest rzeczą ciekawą, że tę prawną formę organizacyi umożliwił robotnikom rolnym rząd t. zw. nieprawny. Minister spraw wewnętrznych „rządu trabantów“ Józef Kristoffy zatwierdził w r. 1906 statuty związku krajowego robotników rolnych. Dlaczego się to stało, jest to bez znaczenia.

Po zatwierdzeniu statutów zlały się szybko gminne organizacye robotników rolnych w krajowy związek, tak, że liczba jego w kilku miesiącach wzrosła do **72 tysięcy** członków. Zarząd związku został formalnie zasypany listami z gmin, a we wszystkich proszono, żeby także w dotyczących gminach założono organizacye.

Także Bóg przyszedł z pomocą robotnikom rolnym przez obfite żniwa w lecie 1906 r. Wskutek czego potrzeba było dużo robotników. Skutkiem tych dobrych żniw i wzrostu organizacyi był znowu strejk żniwiarzy. Alföld i okolice nad Dunajem były miejscem strejku. Interesującem jest, że robotnicy z okolic naddunajskich nie byli wcale socyalistami, lecz zostali porwani ruchem z Alföld; mimo to strejk był jeszcze szerzej rozpostarty, niż w Alföld. Dla obszarników sytuacya o tyle była groźniejsza, że także służba dworska przystąpiła do strejku.

W tym strejku służby powtórzyły się sceny średniowiecznych buntów chłopskich bez ich okropności. Służba całych obszarów dworskich szła grupami z puszty do puszty, pobudzała służbę do strejku i ciągnęła z nią dalej. Ale w każdym dworze pozostawiała tyle ludzi, ile było koniecznem do obsłużenia bydła. Tysiące robotników zaaresztowano na podstawie „ustawy o niewolnikach“ i znowu srożyli się żandarmi nad nimi. Nadaremno.

Obszarnicy i rząd ponieśli znowu klęskę, mimo iż **5000** ludzi ukarano; skutkiem strejku był ogólny wzrost płac.

Kiedy „rząd trabantów“ upadł, usiłował po nim przyszły rząd „narodowy“ użyć sobie na robotnikach rolnych; tylko zmienił metodę. Był zawsze ustawowym w słowach, bezprawnym w czynach. Centralę związku robotników rolnych pozostawił w spokoju, gdyż nie znalazł nigdy podstawy do wystąpienia przeciw niej, natomiast rozwiązywał grupy prowincyonalne związku pod różnymi pozorami.

Gdy tylko w którejś mieścinie rozpoczęli robotnicy ruch cennikowy, zaraz zjawiała się władza i poddawała zarząd grupy robotników rolnych badaniu. A ponieważ chciano znaleźć błędy, znajdowano je.

Tak w r. 1907 rozwiązano **350** grup miejscowych. Według statutu majątek rozwiązanych grup miał przypaść centrali; władze jednak konfiskowały znalezione pieniądze i sprzedawały ruchomości; uzyskane pieniądze obracały według swoich zachcianek! Wskutek tych gwałtów związek naturalnie wiele ucierpiał i stan członków zmalał. Zaostrzona została sytuacya przez to, że te prześladowania zeszły się z ogólnie niekorzystną konjunkturą gospodarczą i ze słabemi z roku na rok żniwami. To prześladowanie robotników przeszło jeszcze erę Banffy'ego, gdyż prowadzono je podstępnie.

Mimo tego wszystkiego zdobył ruch robotników rolnych ważny punkt rozwoju. To pokazało się najlepiej w fakcie, że ostatnie prześladowania osłabiły tylko ruch, ale go nie zgniotły.

Związek liczy **4000** członków i to takich członków, których można uważać za silną podwalinę dla dalszego rozwoju ruchu. Związek zdołał się utrzymać, ruch robotników rolnych potrzebuje jednak jeszcze pomocy. Ruch jest przez zarząd partyjny stale, przez związki zawodowe w razie potrzeby, popierany.

I tak dla ruchu robotników rolnych otwierają się na Węgrzech piękne widoki na przyszłość.

Leczenie nosacizny.

Warszawski tygodnik „Rolnik i Hodowca“ donosi, że w Rosyi zaczęli weterynarze zastosowywać preparat Ehricha „606“ (leczącego syfilis) przy leczeniu nosacizny. Preparat ów, znany w handlu pod nazwą „Salvarsan“ zalecali już liczni lekarze francuscy, niemieccy i duńscy, lecz rosyjscy mieli sposobność wybadać doskonale jego leczniczą wartość, ponieważ w Rosyi nosacizna jest nadzwyczajnie rozpowszechniona. Wedle „Rolnika i „Hodowcy“ lekarz weterynaryi Mieszkow tak pisze o używaniu Salvarsanu.

Dawka wynosi jeden centymetr sześcienny (0·01) na kilogram żywej wagi. Dla klaczy, jak również dla koni wycieńczonych, doza bierze się nieco mniejsza. Przeciętnie dla konia doza preparatu na wagę wynosi 3·84 grama.

Środek ten wprowadza się do organizmu za pomocą kilku sposobów, a mianowicie: wstrzykiwaniem pod skórę, w mięśnie i w żyły. Wielkie znaczenie ma tu odpowiednie i przytem nadzwyczaj dokładne przygotowanie rozczynu. Doświadczenie wykazało, iż przy wprowadzeniu za pomocą zastrzykiwań w żyły, arszenik wydziela się z organizmu konia po 3 dniach; przy zastrzykiwaniu zaś w mięśnie i pod skórę, wydzielanie się arszeniku trwa o wiele dłużej, dlatego też niektórzy klinicyści zastrzykiwanie kombinują w ten sposób, że najpierw wprowadzają Salvarsan w żyły, a po 2 lub 3 dniach pod skórę lub w mięśnie.

Istnieje dotąd kilka sposobów przygotowywania rozczynu. Do Salvarsanu, zawierającego dozę 0 6 grama, dodaje się 12 kropli sterylizowanej gliceryny i następnie 10 gramów wody destylowanej, aż do zupełnego rozpuszczenia. Jest to sposób dra Taege.

Zastrzykiwanie uskutecznia się przy pomocy 10 gramowej szprycki szklanej, (systemu Record) z igłą; przed użyciem należy ją dokładnie sterylizować.

Koń, po paru zastrzyknięciach Salvarsanu, bardzo szybko zaczyna się poprawiać, temperatura wewnętrzna staje się normalną, objawy nosacizny znikają (obrzęknięcie gruczołów, ciecz z nożdrzy i ranki na błonie śluzowej nosa), apetyt wraca, sierść otrzymuje połysk i zwierzę staje się weselszem.

Po pierwszem zastrzyknięciu Salvarsanu, bakterye nosacizny jeszcze nie giną całkowicie, gdyż — jak to dowiodły doświadczenia — kot, któremu zastrzyknięto ciecz nosową od chorego konia, po pierwszem wstrzyknięciu preparatu, zdycha dość prędko. Kot drugi, któremu zastrzyknięto wydzieliny nosowe od konia, po dwukrotnem wstrzyknięciu Salvarsanu -- pozostał przy życiu i dotąd jest zdrów.

Nie ulega więc wątpliwości, że nowy preparat Ehrlicha działa energicznie na bakterye nosacizny końskiej i przyczyni się do skutecznego zwalczania tej strasznej choroby.

FELIETON

HR. LEW TOŁSTOJ.

PODATKI.

(Dokończenie).

Zapytuję się go, czy już jest wiele lat przełożonym gminy i wiele otrzymuje zapłaty.

— Tak, cośka ta człek dostaje — odpowiada nie na moje wypowiedziane, przez niego jednak odgadnięte pytanie, mianowicie, dlaczego bierze udział w takiej robocie.

— Jużby to człek złożył trzydzieści rubli miesięcznie, ale grzechu się i tak nie pozbędzie.

— I dlatego zabiera się ludziom samowary, owce i kury — odpowiedziałem.

— Cóż robić? Rozkaz to rozkaz. Urząd nakazał już licytacyę.

— Więc będzie się te rzeczy sprzedawało?

— Już one się gdzieś umieszczą...

Udaję się do tej kobiety, która przyszła do mnie z powodu owcy. Maleńka chatka, w sieni owa jedyna owca, mająca dopełnić budżet państwowy. Jak zwykle u kobiet, poczyna mówić nerwowa, nędzą i pracą wyczerpana kobieta z oburzeniem i nienawiścią:

— Tu, patrz pan: tak tu żyć trzeba. Ostatnią owcę jeszcze zabierają. Ledwie, że żyć można z temi bachorami — mówiła, wskazując na barłóg i zapiecek. — Chodźcie tu bliżej, nie bójcie się.

Bachory istotnie nie są niczem innem. W podartych koszulach, bez spodni, złażą z przypiecka i otaczają matkę.

W tym samym jeszcze dniu jadę do urzędu, by dowiedzieć się o szczegółach podatkowych. Przewodniczącego niema. Mówią mi: Przyjedzie zaraz.

Poza kratką stoi kilku ludzi, również na niego czekających. Przychodzą dwaj w sprawach paszportowych; przynoszą pieniądze za paszport. Jeden z nich opowiada zawiłą historyę o spadku. Następnie przystępuje do mnie wielki, z mrukliwym wyrazem twarzy chłop. Kopie na swej roli rudę. Już od dziada-pradziada.

Naraz przychodzi rozporządzenie, zakazujące kopania.

— Na mojej własnej ziemi nie wolnoby mi kopać? — powiada. — Któż mi może zakazać? Taż my z tego żyjemy! Już od ośmiu tygodni zabiegamy koło tego, a nigdy niema końca. Ci ludzie nie mają rozumu. Rujnują nas poprostu.

— Nie mogę i temu mężczyźnie powiedzieć coś pocieszającego i zwracam się po informacye, co do rozporządzeń, stosowanych przy ściąganiu podatków, do tymczasem nadeszłego przewodniczącego. Ten objaśnia mnie, że siedmiu różnych podatków chłopi jeszcze nie zapłacili: Podatki koronne (państwowe), podatki ziemskie, podatki ubezpieczeniowe, podatki od wypadków, podatki wojskowe, podatki urzędowe, podatki gminne.

Przełożony w urzędzie podatkowym, tak samo jak przełożony gminy, oświadcza, że powodem tych tak ostrych postąpień przy ściąganiu podatków jest rozporządzenie z góry. Przyznaje, że ciężko to przychodzi coś zabrać biednemu; okazuje jednak mniej współczucia od sołtysa, a nie pozwala krytykować swych przełożonych i najmniejszej niema wątpliwości, co do konieczności i słuszności swych czynów.

Nie można ciągle na to patrzeć przez szpary.

Wnet potem rozprawiałem o tej samej rzeczy z przełożonym ziemstwa.

Ten okazywał już najmniej współczucia dla biednych, których prawie nigdy nie widywał, a tym mniej miał wątpliwości co do słuszności moralnej swej czynności. Wprawdzie przyznał w rozmowie, że może wygodniej byłoby nie przyjmować żadnego urzędowego stanowiska, uważał się jednak za pożytecznego członka społeczeństwa, twierdząc, że inni na jego miejscu byliby stokroć gorsi. Kiedy się już mieszka na wsi, dlaczegoż nie miałoby się pobierać i tak chudej pensyi przełożonego ziemstwa?

Sąd gubernatora pozbawiony był wszelkich rozmyślań o samowarach, cielętach, owcach, sukniach, które się biedakom odbierało i najmniejszej nie zdradzał wątpliwości co do pożyteczności swych czynów.

Wreszcie ministrowie i ci, co kierują handlem wódki, którzy ustanawiają banicye, kary więzienne i wyroki śmierci — ministrowie i wszyscy ich pomocnicy są mocno przekonani, że samowary, owce, suknie i cielęta, zabierane biednym, najbardziej się przyczyniają do wyrabiania wódki, stawiania więzień, do ich utrzymania i ich posługaczów. Z tego oni wydają na hulanki, kostyumy i rozrywki, potrzebne im tak bardzo do spoczynku po ciężkiej, nadwyrężającej pracy dla dobra surowego, niewdzięcznego ludu.

Ze świata.

Głód w Rosyi. Licha bardzo uprawa gruntów w Rosyi sprawia, iż każdy rok, bardziej suchy, wywołuje tam olbrzymie widmo głodu. Rozumie się, iż rząd rosyjski stara się o ile możności taić istotny stan rzeczy, ale dziś już urzędownie stwierdzono, iż okolice nadwołżańskie dotknięte są nieurodzajem w tym stopniu, iż potrzebną jest pomoc państwowa. Toż samo dotyczy i niektórych gubernij i obwodów po drugiej stronie Uralu — łącznie do 10 gubernij z 30 milionami ludności.

Jak zwykle rząd projektuje pożyczki ziarna na zasiewy, dowóz zboża z okolic zasobniejszych po cenie kupna itp. Różni Hurkowie i Liedwale dochrapią się znów, jak zwykle, sporych zysków — chłop otrzyma ziarno, zanieczyszczone „tańszymi“ dodatkami w guście piasku, a następnie, choć pomyślniejsze nastaną lata, będzie się starał „pożyczki“ zbożowej możliwie nie zwrócić. Rozumie się, iż klęska nieurodzaju odbija się i na hodowli bydła, które chłop wyprzedawać musi za bezcen, odbija się i na epidemiach, które w Rosyi srożą się, jak nigdzie w Europie, dotyka też bilansu przemysłowego przez obniżanie zdolności kupna wśród szerokich sfer ludności.

W konkluzyi wszystko razem znajdzie swój wyraz ujemny w budżecie.

Zwłaszcza, że owe 10 gubernij, o których początkowo była mowa — to tylko te, gdzie głód już dziś się panoszy w rozmiarach, wywołujących tyfus głodowy, że, zapewne, obszary dotknięte nieurodzajem, okażą się rozciąglejsze, a zaostrza jeszcze sprawę to, że w okolicach, gdzie niema klęski — jest stan zboża lichszy, niż lat poprzednich.

Rosya zaś w dwu latach poprzednich, urodzajnych — tak forsownie wywoziła zboże, że eksportowano co się dało, wyczerpując wszystkie zapasy.

KOMUNIKATY.

Baczność, towarzysze z magazynów wojskowych w Jarosławiu! W niedzielę dnia 13 sierpnia o godz. 12 w południe odbędzie się I-sze Walne zgromadzenie rob. mag. z porządkiem dziennym: I. Zagajenie i wybór prezydyum. II. Wybór Zarządu Grupy miejscowej. III. Wnioski. Referent tow. Kanafacki z Przemyśla.

Maryańskie Góry. W niedzielę dn. 13 sierpnia w hotelu pod Kulą o godzinie 3 popołudniu odbędzie się

Zgromadzenie szkolne.

Rodzice Polacy przyjdźcie wszyscy, sprawy ważne.

Referent poseł tow. Reger.

Wiedeń. Polityczne stowarzyszenie „Naprzód“ XX. Wintergasse 29 urządza dnia 13 sierpnia u p. Reisingera, II. Grosse Stadtgutgasse 11

Zabawę ludową

z następującym programem: 1. „Oj, źle bracia“, deklamacya. 2. „Po oficyalnym obiedzie“, dyalog. 3. „Córka prokuratora“, krotochwila w jednym akcie. 4. Monolog. Na zakończenie tańce. Karty wcześniej nabyte 70 hal., przy wejściu 80 hal. Początek o godz. 5 i pół popołudniu.

O liczny udział uprasza **Komitet.**

Sprawy partyjne.

Adres komitetu wykonawczego P. P. S. D. Wszystkie komitety miejscowe polskiej partyi socyalno-demokratycznej, jakoteż wszystkich towarzyszów partyjnych zawiadamiamy niniejszem, że wszystkie listy do Komitetu Wykonawczego **P. P. S. D.** należy adresować: **Sekretaryat Komitetu Wykonawczego P. P. S. D., Kraków,** ulica **Filipa l. 2** (II piętro). Tamże należy się zwracać we wszystkich sprawach partyjnych.

Wszelki przesyłki **pieniężne** dla Komitetu wykonawczego **P. P. S. D.** adresować należy: Feliks **Statter**, Kraków, ul. **Marka 21.**

Za Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Dr Emil Bobrowski, sekretarz. *Jan Englisch,* przewodniczący.

Redakcya i Administracya „Prawa Ludu“ przeprowadziła się **na ulicę Filipa l. 2, I piętro.**

„PRAWO LUDU“
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2, II piętro. Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia i **używajcie** z całem zaufaniem **tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego nacierania** pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Prawdziwy **Ichtiomentol** z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki

Szymona Edelmana w Samborze, Centrala nr 115.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

5 flaszek za 6 koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.

KORON 5.000 ZAROBKU

płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

300 sztuk tylko za koron 6·—

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu ROSKOPF patent., dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3-letniem poręczeniem, 1 amerykański złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań), 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny, koloru i wzoru na życzenie, najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylanten Simili, 1 zachwycająca broszka damska, ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki, 1 para amer. boutonów z imit. szlachetnych kamieni, 1 patent. ang. barometr, 1 sal. album z 36 sztuczn. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdziwych oryentalnych pereł, 5 indyjskich dyabłów przepowiadaczy, zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są podwójnej wartości kosztuje tylko **koron 6.** Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

J. Gelb, Dom wysyłkowy Nowy Sącz/108.

NB Przy zamówieniu 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim. ang. brzytwa do golenia, albo 6 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone.

1000 koron nagrody

dla łysych i nie mających porostu.



Elegancki porost brody i włosów na głowie w 8 dniach wywołuje Cara balsam na włosy, balsam ten przez działanie na cebulki włosów; w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść.

Cara jest najlepszym wyrobem nowoczesnej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, wywołujący porost brody i włosów na głowie nawet u starców.

Cara balsam używają przeto młodzi i starzy w całym świecie.

Cara pobudza obumarłe cebulki włosowe znowu do życia po krótkiem użyciu. Ręczy się, że środek ten jest nieszkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

1000 koron w gotówce

każdemu łysemu, gołowąsemu lub rzadkie włosy mającemu, tóry balsamu Cara przez cztery tygodnie używał bezskutecznie.

Opakowanie dyskretne.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom daje tego rodzaju gwarancyę.

Cara Haus, Kopenhaga.

Za przesłaną mi paczkę Cara, dziękuję serdecznie. Używam balsam ten od 12 dni z bardzo dobrym skutkiem, włosy mi więcej nie wypadają, owszem stają się silniejsze i grubsze, a porost jest silniejszy od czasu użycia Pańskiego balsamu; również i porost brody jest znacznie silniejszy. Używałem dotychczas bardzo wiele środków na porost włosów, lecz bezskutecznie, dziękuję więc Panu serdecznie za Pański balsam na włosy, polecę go chętnie wszystkim potrzebującym. Dziękując raz jeszcze pozostaję z poważaniem **O. V. M. Kopenhaga.**

Cara nadaje włosom i brodzie piękny i bujny wygląd i miękkość. Wysyła się do wszystkich miejscowości po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu.

1 paczka balsamu Cara kosztuje 6 Koron, 2 paczki 10 Koron.

Cara Haus, Kopenhagne V. 322, Dänemark (Dania).

(Opłata listów 25 hal., kart korespondencyjnych 10 hal.)

Bardzo rzadka sposobność!

Fabryka powierzyła mi do sprzedaży po żywiołowej katastrofie swe uratowane towary. Wiele tysięcy przepięknych

koców flanelowych

w ładnych najnowszych wzorach i najmodniejszych kolorach które mają prawie że niedostrzegalne plamy wody. Koce te na dają się bezwzględnie dla każdego gospodarstwa domowego Są bardzo ładne i trwałe, około 190 cm. długie, 135 cm. szerokie

Wysyłka za pobraniem: 4 sztuki koców flanelowych za K 8·50

Czytelnicy tego inseratu niechaj z zaufaniem zamawiają Z czystem sumieniem twierdzić mogę, że każdy z przesyłki za dowolonym będzie.

OTTO BEKERA, c. k. emeryt. nadzorca straży skarbowej. Nachod (Czechy). Skład fabryczny 4—5.

Zaoszczędzenie pieniędzy!!!



Za K 3·50 śliczny zegarek kieszonk. z łańcuszkiem.

30.000 sztuk kupiłem, dlatego przesyłam śliczny 36-godzinny zegarek srebrny kotwiczny remontoar „**Gloria**“, szwajc. werk, ładnie wyryt∂w. koperty, razem z ładnie pozłac. lub posrebrzan. łańcuszkiem, dokładnie idący, za tylko **K 3·50.** Oprócz tego polecam prawdziwy pozłacany, jak 14-karat. złoto, 36-godz. pierwszej jakości szwajc. kotw. zegarek remont. z pozłac. łańcuszkiem tylko za **5 Koron.** Za każdy zegarek 3-letnia gwarancya piśmienna. Przesyłka za pobraniem pocztowem.

S. KOHANE, I. szwajcarski dom eksport. zegarków **w KRAKOWIE Nr. 684.**

Niezliczone podziękowania i powtórne obstalunki otrzymałem.

Za niestosow. towar pieniądze napowrót.



Każdy wzorowy rolnik powinien zażądać we własnym interesie bezpłatnej broszury **o nowoczesnych kosach od firmy M. SCHENKER-GOTTESMANN — LWÓW.**

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remont. System Roskopf z szwajcar. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K. 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem Kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 10·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki złote damskie od K. 20·—.

Bogato Ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



Kto chce w łatwy sposób

zarobić

dużo pieniędzy

ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-ma tysiącami odbitek zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów muzycznych i galanteryjnych.

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona 3—126.

Reumatyzm można wyleczyć.

BEZPŁATNIE!

Jeśli cierpicie na reumatyzm, podagrę, lumbago, scyatykę czyli „ishias“ i doktorzy pomódz Wam nie mogą, napiszcie pocztówkę na imię M. E. Traysera w Londynie i otrzymacie ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE próbną dozę leczniczego środka, dzięki któremu on sam został wyleczony, jak również setki innych osób, między którymi byli chorzy przeszło 30 lat cierpiący na tę chorobę. Środek ów używać można bez przerwy w swych zwykłych zajęciach. Proszę pisać na adres: M. E. Trayser, Nr. 161, Bangor House, Shoe Lane, London, England.

UWAGA: Jeżeli potem WP. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu w aptece.

Wyborny miód pszczelny

tegoroczny, kuracyjny lipcowy 5 kg. K 7·—. Miód patoka K 6·30. Wyborny miód do picia 5 kg. K 6·20. Wysyła za zaliczką I. M. Farba, Podhajce 79.

Do sprzedania

w Małym Balinie 3 kilometr. od Chrzanowa, stacya kol. w miejscu, dom drewniany, składający się z 3 pokoi i sklepu, 13 morgów gruntu ornego obok domu i 2 morgów placu budowlanego za cenę 12.000 kor. Wiadomość w Dziale inseratowym Naprzodu, ul. św. Marka 21.

Zdolnych kuferników

poszukuje morawska fabryka kufrów i torb. Oferty z podaniem wymaganej przypuszczalnie płacy tygodniowej pod W. 9266, **Haasenstein i Vogler A. G. Wiedeń I.**

Starszym i młodym mężczyznom

poleca się zaszczytnie nagrodzoną broszurę Dra Müllera, która okazała się w nowem wydaniu, o leczeniu

nadwątlonych nerwów i systemu seksualnego

Wysyłka w kopertach zamkniętych za nadesłaniem 1 K 20 h. w znaczkach pocztowych. **Curt Röber**, Braunschweig.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.